



## „Dziękujemy za pokój”

Od 1 września do 6 października 2009 r. w związku z 70 Rocznicą wybuchu II wojny światowej realizowany był w gminie Pieszycze projekt pn.: „Pieszycy Wrzesień dziękujemy za pokój”. W organizację wydarzeń kulturalnych włączyły się wszystkie placówki oświatowe naszej gminy.

Na co dzień zapominamy o tak oczywistej, pozornie, rzeczy jak to, że żyjemy w Polsce w czasach pokojowych. Chcieliśmy, aby w zabieganej codziennej krzątaninie przystanąć i przypomnieć sobie rzeczy wielkiej wagi, rzeczy które tak naprawdę determinują nasze życie. Dlatego warto, na pewno warto myśleć, mówić i myśleć o radości, spokoju, normalności i szczęściu jakie daje nam POKÓJ, brak wyniszczającej moralnie, ekonomicznie i fizycznie wojny. Historia Polski jest najlepszym przykładem narodu, nękanego nieustannie przez wojny. Takie są nasze dzieje.

Najlepszym czasem na tego rodzaju refleksje są obchody wybuchu ostatniej wojny światowej, ale i dziś dookoła nas toczą się walki zbrojne, nasi żołnierze uczestniczą w wojnach i giną. Jak kruchą sprawą jest pokój przekonała się Jugosławia, kraj do którego tak chętnie jeździliśmy na wakacje, w którym z dnia na dzień rozgorzała walka, która przyniosła tylko zgłiszczca i zniszczenia. Bo wojna zawsze przynosi straty, przegrani w wojnie są zarówno zwyciężeni jak i zwycięscy. Później piszę o rzeczach oczywistych i banalnych, bo nawet dziś rano przeczytałam o nasilającym się wśród młodych ludzi ruchu nazi-stowskim. Właśnie dlatego tak ważny jest szacunek dla pokoju wśród dzieci i młodzieży.

Pomysł na cykliczną imprezę pod nazwą „Wrzesień pieszycy” zrodził się z dobrze układającej się współpracy pomiędzy Miejską Biblioteką Publiczną - Centrum Kultury, a szkołami pieszycyckimi.

Cykl rozpoczęło 1 września spotkanie pod znamienym tytułem „I ja tam

byłem” spotkanie z tymi, którzy wojnę przeżyli bardzo często jako dzieci, opowiadali o strachu, bólu, głodzie, bezradności wobec losu i śmierci najbliższych, te przeżycia odcisnęły piętno na ich życiu. A nasi słuchacze siedzieli i słuchali o bólu i rozpaczliwej zaciętością na koniec zapadła



Lekcja historii w siedzibie ZKRP i BWP – SP nr 3 – 16 września

cisza, nikt nie rozmawiał, nikt nie zrywał się do wyjścia wszyscy byli wstrząśnięci.

Zakończenie zaś 6 października w Centrum Kultury widowiskiem w którym brali udział nauczyciele i uczniowie wszystkich szkół pieszycyckich, któremu towarzyszyła wystawa pokonkursowa „Dziękujemy za pokój”.

Ponadto przez cały miesiąc w poszczególnych szkołach realizowane były imprezy, o których poniżej, a dzieci i młodzież zbierała materiały i pisała o pokoju i wojnie.

Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy włączyli się w tworzenie tego cyklu, jak wszystkim uczestnikom.

W ramach pieszycyckiego projektu podejmowanych było szereg różnorodnych działań

*Na co dzień zapominamy o tak oczywistej, pozornie, rzeczy jak to, że żyjemy w Polsce w czasach pokojowych.*

- Uczniowie wszystkich szkół wzięli udział w konkursie plastycznym, na który napłynęło 75 prac.

- Reprezentacje szkół uczestniczyły w koncercie orkiestry wojskowej w kościele pw. św. Antoniego.

- Odbyły się spotkania z kombatantami, uczniowie odwiedzali również Izbę Pamięci w siedzibie Związku.

- Ważnym działaniem było przeprowadzenie wywiadów z uczestnikami wojny, zebranie materiałów dotyczących tamtych dni.

- W holu Szkoły Podstawowej nr 1 zaprezentowano wystawę fotograficzną „Wojna i pokój”, przedstawiającą realny świat podczas tamtych lat. Wystawa obrazowała młodzieży i innym odwiedzającym drastyczną różnicę pomiędzy czasem pokoju i wojny. Na wyobraźnię widza działały również hasła, które były uzupełnieniem prezentowanych fotografii.

- W Szkole Podstawowej nr 1 przygotowana została również wystawa fotografii rodzinnych pt. „Pierwsze dni

wolności”. Wszyscy uczniowie obejrzeliby stare fotografie pokazujące powojenne Pieszycze. Wystawa była inspiracją do przeprowadzenia lekcji historii.

*Nie epatujemy wojną i okrucieństwem, wręcz przeciwnie. Zależało nam - organizatorom tylko na jednym - na świadomości kruchości stanu pokojowego, na potrzebie propagowania życia w symbiozie z innymi na potrzebie tolerancji i nie dopuszczania do konfliktu zbrojnego.*

- Uczniowie i rodzice Szkoły Podstawowej nr 2 mieli okazję obejrzieć prezentację multimedialną „Dziękujemy za pokój” Obok informacji na temat II wojny światowej były informacje odwo-

# I... zaczęły drżeć jej ręce

Czasami zastanawiam się jak ludzie przeżyli wojnę. Słowo wojna kojarzy mi się z czymś strasznym, pełnym agresji i śmiercią, a jednak ludzie uporali się z tym. Gdy odwiedziłam moją prababcie bardzo chciałam wiedzieć jak ona sobie z wojną poradziła. Prababcia zrobiła ciepłej herbaty i razem usiadłyśmy. Zaczęła opowiadać.

„Pamiętam jakby to było wczoraj. Pogłodziła mnie po włosach i głos jej się załamał. - Wiedziałam, że były to dla niej straszne chwile; „Miałam 19 lat, kiedy znalazłam się w wagonie bydłowym i jechałam, jechałam, jechałam. Myślałam, że ta podróż nigdy się nie skończy. Droga w nieznane. A jeszcze wczoraj byłam taką samą dziewczynką jak Ty, tyle że odrobinę starszą- ciągnęła Prababcia, głos jej się załamywał i z trudem wypowiadała każde słowo, jakby sprawiały ból- Miałam wiele planów, miałam wspaniałą rodzinę, kochających rodziców i rodzeństwo, a dzisiaj jechałam wagonem bydłowym nie wiadomo dokąd. Zastanawiałam się czy będę umiała wrócić do domu. Czy kiedykolwiek będę miała jeszcze dom - Babcia zamilkła, do oczu napłynęły jej łzy i... zaczęły drżeć jej ręce. Wiedziałam, że przeżyła coś strasznego i nie potrafiłam sobie wyobrazić siebie w tej sytuacji, ale domyślałam się jak było jej ciężko. Babcia chlipnęła tyk herbaty, otarła ręką łzy i opowiadała dalej- kiedy dojechaliliśmy na miejsce było ciemno, kazano nam wysiadać. Wysiadać, ależ nie nas po prostu wyrzucono z pociągu i staliśmy na środku drogi, nie wiedząc gdzie jesteśmy. Nikt z nas nie miał pojęcia czy dożyje jutra, nawet o tym nie marzyliśmy, bo baliśmy się, że ktoś pozna nasze myśli- ktoś- Niemiec. Marzenie było wtedy zabronione.... Trafiliśmy do niemieckich rodzin rolniczych jako parobki, dzisiaj mówilibyśmy tania siła robocza. Aż trudno uwierzyć, że mnie

spotkało wielkie szczęście. Trafiałam do niemieckiego „Baora”, który nie zgadzał się z Hitlerem i był mu przeciwny. Oczywiście nie mógł mnie się pozbyć, bo i jego rodzina by zginęła, ale bardzo dobrze mnie traktował (jeżeli tak można powiedzieć o byciu w niewoli), bo przecież nie mogłam wrócić do domu. Nie byłam bita, pracowałam bardzo ciężko ale miałam co jeść. Nawet trafiaty się lepsze kęski jedzenia. W niedzielę mogłam iść do drugiej wioski i spotkać się ze znajomymi Polakami. Bardzo jednak tęskniłam za mamą. Wiedziałam, że ona cały czas się o mnie martwi. Przecież tamtego dnia, gdy wyszłam z domu ślad po mnie zaginął. Kiedy jednak pozwolono mi napisać list do mamy, byłam spokojniejsza. Radość nie trwała długo, jak przyszła odpowiedź z domu rodzinnego, to się załamałam. Mama była bardzo chora. Z tego żalu i rozpacz zachorowała na tyfus. Jak bardzo chciałam ją zobaczyć, przytulić się, opowiedzieć jak bardzo za nią tęskniłam i jak strasznie się bałam tamtego dnia. O tym, że nigdy nie przestałam ją kochać i tak bardzo za nią tęsknić. I stało się, mama zmarła. Pozwolono mi pojechać na pogrzeb. Znowu była to ciężka podróż. Wszędzie pełno Niemców, człowiek nie wiedział czy dojedzie do celu... Pochylona nad trumną mamy nie mogłam opanować łez, nie poczekala na mnie a ja tak za nią tęskniłam... - Babci znowu załamał się głos i tamte okrutne chwile stanęły przed oczami, płakałam- miałam wyrzuty sumienia, że prositam

o tą rozmowę..- ale Babcia jakby przejrzała moje myśli, bo pogłodziła mnie po włosach, mocniej przytuliła i zaczęła opowiadać dalej. - „...pochowaliśmy mamę i musiałam wracać z powrotem na służbę, ale teraz przynajmniej wiedziałam dokąd jędę- ciągnęła Babcia - znowu wyruszyłam w swoją podróż z Markowizny (około Rzeszowa ) w obecne okolice Broumowa. Myślałam, że ta podróż nigdy się nie skończy a potem jeszcze trzeba było iść na pieszo do wioski, gdzie byłam przydzielona. Przetrwiałam te czasy i nikomu nie życzę takich przeżyć. Chociaż ja nie miałam tak najgorzej, bo mój mąż a Twój pradziadek przyjechał w te okolice z Czorsztyna ( koło Zakopanego ), miał 18 lat i tak jak ja został złapany na ulicy i zabrany w tym co miał. Dziadek nie miał tyle szczęścia, trafił do „Baora”, który wielbił Hitlera, więc często chodził głodny, bez butów i był bardzo wykorzystywany. Sypiał w zimnie i miał skromne rzeczy. Pamiętam, jak go poznałam to miał przy sobie zdjęcie w ubraniu w pasy i na ramieniu przepaskę z nadanym numerem...- Babcia znowu zastyga, głos jej zamiera i patrzy tymi swoimi oczami, smutnymi oczami. One już nigdy nie będą miały pełnej radości...”

Po powrocie do domu dużo myślałam nad tym co prababcia mi opowiadała. Nagle oczy zrobiły się ciężkie i zaczęłam płakać. Mama to usłyszała, przyszła do mnie i mnie przytuliła. Na pewno nie przeżyje takiej wojny jak babcia, ale wiem że w trudnych chwilach zawsze będę mieć koło siebie bliskich. Prababcia żyje do dnia dzisiejszego i ma 89 lat, pradziadek niestety nie żyje, zmarł gdy miał 82 lata. Ich historia zawsze będzie w moim sercu.

*Monika Czerniejewska, kl. III a,  
Zespół Szkół-Gimnazjum im. ks. J.  
Dzierżonia w Pieszyicach*

## Dlatego pokój jest największą wartością...

W naszych czasach, w dobie komputerów i telefonów komórkowych, nie interesujemy się wojnami. Nie myślimy o tym, że gdzieś na Ziemi dzieci umierają od ran i głodu... Nie obchodzi nas to, że młode kobiety zostają bez mężów, same z małutkimi dziećmi, nie mogąc dać im szczęśliwego dzieciństwa...

Obcy jest nam lęk, że w każdej chwili wrogowie mogą wpaść do domu, wyrzucić nas na bruk albo wywieźć gdzieś daleko i rozłączyć z rodziną. Nie martwimy się tym, że jutro nie będziemy mieć co jeść...

Możemy swobodnie chodzić po ulicy, uczyć się w pięknych szkołach, i cieszyć się rodziną... Teraz place zabaw pełne są radosnych dzieci. Aż trudno to sobie wyobrazić, że kilkadziesiąt lat temu, w tych miejscach umierali ludzie. Trudno w to uwierzyć, ale taka jest prawda...

Czas robi swoje: zaciera ślady okrutnych, smutnych lat wojny... I dobrze, że zieleń gości na miejscach, które były świadkami zła i bólu, ludzkiej śmierci...

I dlatego pokój jest dla każdego z nas największą wartością, ponieważ

gwarantuje nam dobre jutro, pozwala żyć pełnią życia. O pokój walczyli nasi przodkowie, za pokój umierali.

Każdy z nas winien być wdzięczny polskim żołnierzom, powstańcom i patriotom. To oni sprawili, że żyjemy w pokoju. Szkoda, że nie zawsze i nie wszyscy umieją to docenić...

A ja głośno, z całego serca mówię: **Dziękuję za pokój!!!**

*Fragment pracy Karoliny Sikorskiej,  
kl. VI, SP nr 2*



# WIERSZE

Wiersze babci uczennicy klasy VI Pauliny Zamarii, prostej kobiety, która w taki sposób opowiada o swoich trudnych losach wojennych. Jej tułaczka rozpoczęła się, gdy miała 12 lat.

## Rok 1940

Gdy załata naszą Polskę  
od wschodu bolszewicka zgraja,  
nie patrząc na starców, ni dzieci,  
pod karabinem na Sybir wygnata.

Dziś jeszcze w załączkach pozostał jad,  
który mąci i do nienawiści prowadzi,  
lecz siła w nas, nadzieja w Tobie,  
Panie,  
on wie dobrze, on nie powstanie.

O, Polsko! Spod swych skrzydeł  
wypuść młodzieńca,  
co kraj nam postawi na nogi,  
historię Polski i wiarę odnowi.

On odrzuci bolszewickie zwyczaje,  
komunę pogrzebie na wieki  
i w końcu złoczyńca ze spuszczoną  
głową  
odejdzie w kraj daleki.

## Wygnaniec

Hen, daleko, w tajgach Azji nieznanej,  
życie pędziłeś wygnańcze złąkany.  
I chociaż wiatr wiał ci w oczy,  
i mróz siarczysty palił,  
tyś szedł, tyś się nie żalił.

Mogła za mogiłą wciąż więcej się  
szerzy.

Syn pogrzebany wczoraj,  
dziś drugie dziecko na matczynych  
rękach leży.  
O, dolo nieszczęsna! Rozerwij kajdany.  
Polsko! Kraju, gdzie jesteś, kochany?

A gdy twe nadzieje całkiem wygasty,  
serce stargane, lica poblady.  
Już się nie żalisz biedaczysko,  
lecz wiedz o tym wygnańcze,  
że się żadna siła nie obali,  
bo Mistrz nad tobą czuwa, ty nie  
wiesz.

On jest tuż, blisko.

## Westchnienie do Boga

Zaledwie miałam 12 lat,  
gdy przede mną zamknięto ten piękny  
świat.

Wokoło lasy tajgi, jak morze,  
westchnienia szły tylko ku niebu.  
Dopomóż nam, Boże.

Biegąc przez las z kawałkiem chleba,  
Boże Narodzenie, choinka w baraku,  
a pod choinką Matka Najświętsza  
z Dzieciną i Józefem, w sercu każdego  
człowieka  
noc ciemna i długa, jak morze.  
Pociesz nas, Boże.

Choćby mi przyszło po skalistych iść  
drogach  
i w ciemnościach po mrozie,  
i gdyby losem mym miotano, jak  
wzburzone morze.  
Dopomóż mi, Boże.

# NIKOMU TEGO NIE ŻYCZĘ...

*Spotkanie uczniów klasy VI a Szkoły Podstawowej nr 1 z kombatantką - panią Franciszka Hamerą.*

Naturalny w trzydziestoosobowej klasie harmider nagle jakby przycichł, nasza pani poszła już po gościa. W otoczeniu przepastnych zielonych ścian szkolnych korytarzy dreptała niska, siwiutka babcia - to pani Franciszka Hamera. Zaprosiła ją do naszej klasy Kinga, ponieważ jej babcia zna panią Hamerową. Wszyscy w ciszy wstali, przywitali się. W ten słoneczny dzień wrześnieowy zrobiło się jakby jeszcze jaśniej, bo twarz naszego gościa jaśniała uśmiechem, cała postać tryśkała energią i już od wejścia dało się usłyszeć radośne, pełne dystansu do swojego wieku komentarze. Żołnierski, granatowy beret przystaniał śnieżne włosy. Na białej koszuli dostrzegliśmy granatowe pagony z trzema srebrnymi gwiazdkami. Cóż za niezwykła osoba?

Pani Franciszka odłożyła laskę, usiadła z niewielkim trudem i zaczęła swoją opowieść. Ma już 87 lat, a pytana o zdrowie, odpowiada, że to przecież młodzi chorują. Urodziła się i mieszkała jako dziecko koło Grodna na Wileńszczyźnie. Jako nastolatka już pracowała w kotłochzie. Na początku 1943 roku wraz z innymi kobietami dotarła na miejsce formowania się

I Dywizji Kościuszkowskiej. Była w obozie w Sielcach i w maju została żołnierzem batalionu kobiecego im. Emilii Plater. Było w nim ok., 1500 kobiet. Pani Hamera momentami przerywa swoją opowieść dygresjami i wspomnieniami szczegółów, które najbardziej utkwiły jej w pamięci. Pamięta kąpiel w przerażająco zimnych wodach Oki. Rzeka ta wcale nie wydawała jej się tak szeroka jak Wisła, a przecież tak mówią słowa piosenki. „Płynię, płynię Oka jak Wisła szeroka...” Ma porównanie, bo nad Wisłą też była, z tym, że trochę później.

Póki co w styczniu 1944 roku przenieśli ją koło Smoleńska. Zadania żołnierzy - kobiet polegały głównie na „zabezpieczaniu tyłów”, pracy przy telefonii i radiostacji. Raz, pamięta, miała pilnować dostawy prowiantu. Jedzenie złożone było w jednym miejscu i ona z karabinem sama jak palec, taka mała i bezbronna... Bała się. Tak, albo jeszcze gorzej, bała się, gdy słyszała świst kul nad głową, nie pamięta gdzie i kiedy to było, ale jedno utkwiło jej wyraźnie w pamięci - przerażający świst. Bywało, że wokół koleżanki ginęły, były ranne...nasza rozmówczyni wrusza się i co jakiś czas powtarza:

„Nikommu tego nie życzę...”. Te słowa wielokrotnie wracają, gdy wspomnienia dotyczą jedzenia: brudny chleb ze śmietnika, modlitwa o spokojny sen mimo głodu, szukanie resztek ziemniaków na polach. „Nikommu tego nie życzę...” - patrzymy z niedowierzaniem - my - pokolenie batoników i chipsów. Pani Franciszka dobrze wspomina czasy, gdy zaczęli dostawać konserwy z dostaw amerykańskich, wtedy już nie głodowali. Gdy zawodzi pamięć, nasz gość prosi o pytania i wtedy już wiadomości wracają. Złe wspomnienia związane są jeszcze z uczuciem zimna - nie dostawali skarpet, a jeżeli już cokolwiek, to takie sztywne gatgany, z których nawet nie dało się zrobić onuc (przy okazji dowiedzieliśmy się, co to są onuce). Tak I Dywizja dotarła aż do Warszawy. Stolica przywitała ich widokiem rozciągających się aż po horyzont ruin i zgliszczy. Niewyobrażalne zniszczenie ścisnęło za serca. Wszędzie gruzy. Pani Hamera służyła w wojsku do października 1945 roku. Wtedy dostała bilet na pociąg do domu. W 1946 roku przyjechała na Dolny Śląsk i zamieszkała w Pięszcach. Los nie szczędził jej kłopotów i nieszczęść. Uśmiechnięta twarz pani Franciszki zaprzecza temu zdaniu, bo skąd by się u niej wzięła ta radość życia. Okazuje się, że wbrew przeciwnościom losu ze wszystkim dawała sobie radę. Raz lepiej, raz gorzej, ale jest dumna

# „Dziękujemy za pokój”

łujące się do współczesności, pokazano te zakątki świata, w których wojny czy walki etniczne zbierają krwawe żniwo. Zaprezentowane zostały przejmujące zdjęcia (głównie dzieci) z terenów objętych walkami. Uczniowie mogli przypomnieć sobie ubiegłoroczny pobyt na warsztatach historycznych w Różance i porównać jak wielka przepaść dzieli bohaterów obu serii zdjęć.

• We wszystkich szkołach odbyły się wieczory poezji i pieśni żołnierskiej dedykowane kombatanom

• W Szkole Podstawowej nr 2 oraz Szkole Podstawowej nr 3 uczniowie, nauczyciele i zaproszeni goście uczestniczyli w przeglądzie filmów dokumentalnych i fabularnych o tematyce wojennej.

• Wystawa publikacji na temat II wojny światowej została przygotowana przez Szkołę Podstawową nr 2. Oprócz wydawnictw współczesnych można było obejrzeć, udostępnione przez prywatnych kolekcjonerów, archiwalia czasopiśmiennicze oraz drobne militaria, w tym autentyczny mundur polskiego żołnierza.

• Uczniowie Zespołu Szkół zorganizowali uroczysty apel z okazji rozpoczęcia roku szkolnego oraz 70 rocznicy wybuchu II wojny światowej. Wzięli także udział w szkolnych konkursach: literackim i plastycznym pod hasłem „Dziękujemy za pokój”.

Lidia Zakrzewska-Strózik - Dyrektor MBP-CK i Jadwiga Wąsik - Dyrektor ZOSiP



Wieczór poezji w SP nr 2 – 23 września

Fot.: (red.)

# NIKOMU TEGO NIE ŻYCZĘ...

ze swojego życia i swojej rodziny. Kocha dzieci - ujęła nas tym wyznaniem - i lubi śpiewać. Na zakończenie naszego spotkania zaintonowaliśmy kilka piosenek żołnierskich, ustawiliśmy się do wspólnego zdjęcia i pożegnaliśmy naszego gościa gromkimi brawami. W jasnych

oczach pani Franciszki pojawiły się łzy. To było niezwykle spotkanie.

Właśnie rozbrzmiał dzwonek, na korytarzu zrobił się tłok i zapanował wszędobylski hałas. Niska sylwetka pani

Hamery znikła w tłumie dzieci, ale nie zniknie z naszej pamięci.

Uczniowie klasy VI a z panią od j. polskiego - H. Początek



Spotkanie uczniów klasy VI z Franciszką Hamerą – SP nr 1

Fot.: SP 1

GAZETA Pieszycka

„Gazeta Pieszycka”  
- Pismo Samorządu Mieszkańców

Wydawca:  
Urząd Miejski, 58-250 Pieszyce,  
ul. T. Kościuszki 2, tel. (074) 836-54-87,  
www.pieszyce.pl; um@pieszyce.pl

Skład i druk:  
Drukarnia IMAGE,  
58-250 Pieszyce, Bratoszów 24,  
tel./fax (074) 836-90-38,  
biuro@imagedrukarnia.pl



Nakład: 1200 egz.  
Redakcja:  
Stawomir Szel (red. naczelny),  
Jadwiga Wąsik - dyrektor ZOSiP,  
Lidia Zakrzewska-Strózik - Dyrektor MBP-CK  
Siedziba redakcji:  
58-250 Pieszyce, ul. T. Kościuszki 2,  
tel. (074) 836-72-47; fax (074) 836-72-30,  
gazetapieszycska@wp.pl

Wszystkie prace dostępne są na stronie internetowej UM w Pieszycach  
[www.pieszyce.pl](http://www.pieszyce.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skracania dostarczanych materiałów oraz nadesłanej korespondencji. Za treść ogłoszeń redakcja i wydawca nie odpowiadają.